

300

Nikołaj Kolada

GĄSKA

(Tyt. oryg. *Kurica*)

Komedia w dwóch aktach.

Przekład Jerzy Czech

INSPICJENT

107/536

AKT PIERWSZY

OSOBY:

AŁŁA, aktorka , 35 lat

DIANA, jej przyjaciółka, aktorka lat około 40

NONNA, "Gąska", młoda aktorka, 20 lat

FIODOR, dyrektor artystyczny teatru, 40 lat

WASILIJ, administrator teatru, 35 lat

Dziesięć osób na dalszym planie.

Dechowsk – miasteczko na prowincji.

Pokój w hotelu robotniczym. Akcja dzieje się współcześnie.

AKT PIERWSZY

Nonna Dubowicka, aktorka teatru dramatycznego w Dechowsku, mieszka w hotelu robotniczym. Jej pokój umeblowany jest bardzo skromnie. Zwyczajne rupiecie teatralne, jakieś stare dekoracje, które Nonna przydźwigała do hotelu. Na oknie stoją doniczki z roślinami pnącymi. Na ścianach widać afisze.

W kącie na sznurku suszy się bielizna, majtki, halki itede. Umywalnia odgradzona jest szafą. Na drzwiach wiszą przerażające maski. Na półce kilka książek. Słusznie: Towstonogow, Czechow... Kto jeszcze?... Ach, prawda, Stanisławski.

Przy drzwiach stół. Na nim naczynia, patelnia, rondel. Przykryte ścierką. Nonnie nie chce się myć naczyń. Nie ma kiedy. Jest przecież nie byle kim, aktorką... Pod stołem stoją puste butelki. Nie, nie po mleku. Na szafce przy łóżku, w wazonie – suche kwiaty. Zamiast abażuru jakaś niezwykła olbrzymia kula z nitek. Walizka pod łóżkiem. No i łóżko. O, co za łóżko! To nie łóżko, tylko łoże! Olbrzymie, prawie na pół pokoju. A nad nim, na ścianie, wisi kilim z łabędziami.

W łóżku ktoś śpi. Głębokim snem, trzeba powiedzieć. Jest piąta rano.

Wydawaloby się – cisza i spokój. Ale nasze życie ma i ciemne strony. Tak to już jest.

Ciszę przerywa dzikie walenie w drzwi. Zasuwka odlatuje, drzwi otwierają się na oścież. Na brudnym, obskurnym korytarzu ukazuje się Ałła Kostrowa, czołowa aktorka Dechowskiego Teatru Dramatycznego. W oczach ma płomienie! Mimo tak wczesnej pory Ałła jest ubrana, obuta, wymalowana. Na twarzy ma zaschnięte łzy. Jest to pani dosyć korpulentna.

Tyle że się pilnuje i nie zapuściła brzuszka. Wyraz jej twarzy oznacza mniej więcej:
„Przyszłam was wszystkich pozabijać!!”

p. u. do KURTYNY

1. WIDOWNIA SŁODZI
NA DAWOLY

2. KURTYNA OTWIERA SIĘ
NA (H)

III SPRĄDZIĆ SIWUR DO WIESZANIA SIĘ

AŁŁA. (*Stoi za progiem, mówi niegłośno, ale zdecydowanym głosem.*) No, gaska, wstawaj.

No?! Dalej!

Wchodzi do pokoju, siada na fotelu, zakłada nogę na nogę, zapala papierosa.

Nonna wylazi jest niezbyt przytomna, głowę ma całą w papilotach.

NONNA. (*Jeszcze się wybudzona.*) Co się stało?

AŁŁA. (*Mówi spokojnie, powstrzymując wybuch gniewu.*) No, patrzcie na nią!

Ślepowron niekumaty! A nic takiego, kochanie. Wstawaj, Nonno Dubowicka.

Powinnaś się zresztą nazywać Dupowicka. Jak ci się podoba? Wstawaj, muszę z tobą pogadać.

Tak, złotko, pogadać. Elegancko, po francusku: *Ze wu lewu walę w mordę!*

(*Z akcentem na „ę”*) Takie mini-rozmówki francuskie. Bo ciebie trzeba walić w mordę i

patrzeć czy równo puchnie. Wasz hotelik, niestety, nie jest stelefonizowany.

Dlatego wybaczyć, że tak bez uprzedzenia, o piątej rano, zakłócam twój sen. Wybaczyć.

Popatrz, jaka jestem kulturalna, jak uprzejmie z tobą rozmawiam...

NONNA. Co się stało?

AŁŁA. Mówię ci, że nic nie robię po chamsku, tylko kulturalnie. Rozumiesz?!

Żebyś potem nie gadała, że jestem źle wychowana. Zwijaj się. Na dworzec i jazda.

Jak najdalej stąd. (*Pauza. Z całej siły:*) Jasne?!

NONNA. Ale co się stało?

AŁŁA. (*Krzyczy.*) Na dworzec, do Ułan Bator!!

NONNA. (*Kręci głową*) Do jakiego Ułan Bator, co pani opowiada?

AŁŁA. (*Śmieje się złowrogo, puszcza dym z papierosa.*)

Czego wywalasz gały, jak wściekły karp? Może ci po tatarsku wyjaśnić?

Wszystkim w teatrze opowiadałaś, że masz w sobie krew chanów tatarskich.

No to ci mówię: do Azji, do Ułan-Bator! Powiedziałaś: wstawaj!

Przestań miętolić poduchę, ty brudna wywłoko. Zwijaj się!

NONNA. *(Ciagle tak samo kręci głowę, nic nie rozumiejąc.)* A jaka godzina?

AŁŁA. *(Rechocze złośliwie)* Jaka godzina! Jaka być godzina! O, piękna ruska języka!

Ty primadonno z jurty mongolskiej, i to mówi aktorka! Inżynierka dusz i cudzych mężów!

Co za poziom, co za kultura, ile wdzięku, ile taktu-sraktu! *(Pauza. Cisza)*

Ty, artystko z teatru Kałmuckiej Republiki Ludowej imienia Dżyngis-Chana...

NONNA. Nieprawda, pani Ałło, nigdy tam nie grałam...

AŁŁA. Nie grałaś? Nie byłaś w Kałmucji? Nie pracowałaś w Wyrypajsku, w Zadupinie, w Karakońsku? Nie? Na razie grasujesz w środkowej Rosji, tak? To zaraz wsiądziesz do pociągu, pojedziesz do Zadupina i tam zagrasz. A tu, kochana, w tym teatrze – w moim teatrze! – wszystkie swoje role już zagrałaś! Grałaś przez pół roku i wystarczy.

Narobiłaś gnoju w całym Dechowsku; koniec tego dobrego! Finita la commedia! Szlus!

NONNA. Wie pani, Ałło, że nie jestem skowronkiem, tylko sowa, jeszcze się dobrze nie obudziłam... Jest dopiero piąta.... Niestety, nic a nic nie rozumiem z pani monologu...

AŁŁA. *(Stanęła, bierze się pod boki.)* Nic nie rozumiesz? To ja ci zaraz pokażę, ty zołzo! Pokroję cię!! Żywcem ugotuję!! Na głębokim tłuszczu usmażę, paskudo obleśna!! Koniec z tobą, zaraz ci łeb utnę!! Ty... Aaaaa!!

Ałła piszczy z całej siły i rzuca się na Nonnę. Nonna też wrzeszczy ze strachu.

I z całą pewnością padłby pierwszy trup w naszej historii, bo Ałła zrywa kołdrę z Nonny i zamierza sprać „obleśną paskudę”...

W tym momencie zamiera.

Pod kołdrą, obok Nonny, leży mężczyzna. Przerażony, chowa się, naciągając kołdrę pod brodę. Ów mężczyzna to oczywiście dyrektor artystyczny teatru w Dechowsku,

Fiodor Gałaktionow. Dlaczego „oczywiście”? Nie wiem.

A któż inny miałby leżeć w łóżku z młodą aktorką? No właśnie...

FIODOR. Dzień dobry, pani Ałło... Wszystko w porządku? Pani....

Czy jest pani przygotowana do dzisiejszej próby?

Ałła długo stoi z otwartymi ustami.

W ściany pokoju, w podłogę, w sufit stukają pięściami sąsiedzi: „Co wy tam od rana wyrabiacie? Ej, dajcie spać! Dostyc tego! Przestańcie do cholery. Ciszaaa!!

AŁŁA. *(Krzyczy w ścianę.)* Ciszej tam! *(Tupie nogą)* Sami się zamknijcie!

Robimy, co się nam podoba!! Cicho!

CISZA. Ałła odwraca się w stronę łóżka, patrzy na Fiodora i Nonnę.

Dajcie trumnę, bo ja umrę! No, panie Fiodorze, nigdy, ale to nigdy bym nie pomyślała, że pana tu spotkam! W życiu! Wszystkiego bym się spodziewała, tylko nie tego!

Montażysta sceny, kierowca, w ostateczności portier – owszem! Ale pan! Tutaj!?

Dyrektor artystyczny tu, w tym łóżku?!... W życiu! *(Pauza)*

Dawno już pana chciałam zapytać, panie Fiodorze:

Czy to nie o panu przypadkiem mówią: „W gabinecie stała kanapa, na której dyrektor przydzielał role”? Nie o panu?

FIODOR. *(Powoli.)* Nieeee... Nie o mnie...

AŁŁA. Rozumiem. To pewno o jakimś innym dyrektorze. No, i jak się spało?

Nic tu pana nie obsrało? Muchy? Karaluchy? Nie?

FIODOR. Pracowaliśmy... nad rolą.

AŁŁA. Jaka idylla! Nic tylko w ramkę ich oprawić! Pracowali nad rolą!

A teraz śpią sobie, gołąbeczki, i o bożym świecie zapomnieli. Cudownie! Szampan i ostrygi!

Rozumie pan oczywiście, drogi panie, że dzisiaj cały teatr – rozumie pan? cały! –

dowie się, gdzie pana zastałam w czasie pracy nad rolą! Wszyscy się dowiedzą!

Jeszcze przed poranną próbą!

A jutro – rada miejska, powiatowa, obwodowa, związki zawodowe, wydział kultury,

wydział oświaty, zdrowia, szczęścia, pomyslności i reszta organizacji społecznych!

(Śmieje się szyderczo.)

FIODOR. Ale to przecież nie jest żadna zbrodnia...

Pani najwyraźniej nie wie, że oświadczyłem się Nonnie... mojej Nonnusi!...

I Nonna wkrótce zostanie moją żoną! Dlatego mogę spać, ile chcę i gdzie chcę! *(Pauza)*

Tak więc bardzo proszę stąd wyjść! *(Piskliwie)* Proszę wyjść! Natychmiast!

Niech pani da ludziom spać! Jak pani się tu dostała?! Zażądam, żeby portiera wyrzucili z pracy!

To jakiś bajzel! Ja tego tak nie zostawię! No już!

AŁŁA. *(Z trudem się powstrzymuje, zgrzyta zębami)* Dostałam się, panie Fiodorze, dokładnie tak samo, jak pan. Przez drzwi. A może na noc, na popas, na legowisko, czy też, żeby wyrazić się dosadniej, tarlisko, udaje się pan przez okno?

FIODOR. *(Ciagle tak samo piskliwie, histerycznie.)* Proszę stąd wyjść, powiedziałem! Precz! Natychmiast!

Alła podchodzi do łóżka, patrzy Fiodorowi prosto w twarz, mówi cicho, z groźbą w głosie.

AŁŁA. Szarik! Leżeć! Patrzcie go, dyrektor srektor! Piętnaście lat pracuję w tym chlewie i niejednego takiego dyrektora już przeżyłam, rozumiesz?! Zrozumiałeś, czy nie?

FIODOR. *(Z przest్రachem.)* Zrozumiałem...

AŁŁA. *(Przechadza się po pokoju.)* No! Odpowiadaj – żenisz się?! Z tą gęsią?! Tak?

FIODOR. *(Nieśmiało.)* Proszę nie obrażać Nonny...

AŁŁA. *(Jeszcze ciszej, jeszcze groźniej.)* Pytam cię, Szarik: żenisz się z nią, czy nie? odpowiadaj?!

Nonna spogląda to na Alłę, to na Fiodora. Fiodor z przest്രachem chowa się pod kołdrę; nie odpowiada.

Tak... Dobrze... No to teraz słuchaj, co ci powiem... Dzisiaj mój mąż, znany panu skądinąd administrator naszego teatru, Wasilij Kostrow *(Cedzi te słowa)*, z którym mam dwójkę dzieci... Dwoje dzieci, moje dwie ptaszyny, moje dwie małpeńki, pociechy moje..

No, dobrze... Dzisiaj w nocy mój mąż oświadczył nagle, że nie chce spać ze mną, bo zamierza mnie opuścić. Powiada, że się zakochał bez pamięci. Ale to, że się zakochał, to jeszcze nic! Kiedy wyjechałam na dziesięć dni z gościnnymi występami, on przez ten cały czas współżył ze znaną panu aktorką naszego teatru, Nonną Dupowicką-Dupowatą, z którą pan ma zaszczyt obecnie dzielić łóżko! To do niej właśnie mój Wasia zamierzał odejść ode mnie i moich dwóch pociech, dwóch ptaszyn, dwóch małpeniek! (Pauza.) No? Czy wyraziłam się jasno? Są jakieś pytania?

Siada na fotelu, zapala papierosa.

FIODOR. O czym pani mówi?!

AŁŁA. O czym, o czym... Uszy trzeba myć. Mówię o tym, co usłyszałam. (Pauza)

Dziwne. Bardzo dziwne. Mój Wasia też mówił, że szaleńczo kocha Nonnę, a i Nonna za nim szaleje. (Pauza) Już od kilku dni – jutro będzie z dziesięć, jak się kochają. Po prostu wariują z miłości, tak mi powiedział. Z miłości gotowi są łązić po ścianach, rozumie pan? Odmalował mi taką czystą miłość, taką... no, po prostu – Romeo i Julia.

MILCZENIE.

Fiodor wstaje z łóżka. Powoli się ubiera. Ałła patrzy na niego z kamienną twarzą, Nonna leży pod kołdrą. Fiodor wkłada buty, podchodzi do drzwi, idzie w jednym bucie, wraca. Szuka pod łóżkiem, ale nic tam nie znajduje. Nagle mówi do Nonny namiętnie, z bólem i gniewem w głosie:

FIODOR. Nonna! Czy to prawda?! Prawda?! Jak mogłaś?!

Ałła siedzi w fotelu, pali papierosa. Śmieje się.

AŁŁA. Oj, oj nie mogę! Trzymajcie mnie, ludzie. Oj, nie mogę!

Nonna siada w fotelu. Zdejmuje z głowy wałki, rzuca je na szafkę.

Fiodor chodzi po pokoju, płacze, zasłania twarz dłońmi.

NONNA. *(Piskliwie krzyczy do Fiodora.)*

To wszystko dlatego, że nie chcesz mieć ze mną dziecka!

AŁŁA. Oj, nie mogę, nie mogę. Trzymajcie mnie, ludzie. Cha cha cha!

FIODOR. Jakiego dziecka, Nonna?! Jakiego dziecka?! O czym ty mówisz?!

Przecież nigdy o tym nie rozmawialiśmy! Mnie się zdaje, Nonneczko, że przez te kilka dni, kiedy jesteśmy razem, ty nawet nie... i nie... *(Pauza. Z goryczą.)* Nonno! Jak mogłaś?!

Przecież w tym łóżku mi przysięgałaś, że nie miałaś nikogo przede mną!!

Ałła stuka palcami po oparciu fotela, zanosi się śmiechem.

NONNA. *(Z przestraczem patrzy na Ałłę.)* Nie miałam! Nie miałam!

Powiedziałam ci, że poza teatrem – z nikim!

FIODOR. *(Podnosi ręce w górę.)* Nonna! Nonna! Nonna!

FIODOR. Jak mogłaś mnie tak oszukać? Jak mogłaś?! *(Pauza.)* To potworne, to podłe. Wstrętne! To czego się tu dowiedziałem, jest po prostu obrzydliwe!

I jeśli to prawda, Nonno, jeśli to prawda...

AŁŁA. Prawda, prawda, niech się pan uspokoi. Jeszcze jaka prawda! Naga, że tak powiem! Ja swojego chłopca znam! Boże ty mój! Coś okropnego! Piszczysz jak mysz! Z takim głosem można co najwyżej wołać w toalecie: "Zajęte!" Młoda, obiecująca aktorka. Obiecała i dała. Za przeproszeniem: ani cys, ani pic – sama armatura! Paryżanka z Kołomyi, zapomniała umyć szyi! Man kan tancen, aber nicht mit zasrancen! Na kogo ty poleciałeś, Wasia, na kogooo! Co ci się w niej mogło spodobać, no co?! *(Warczy.)* No, gadaj, co mu się w tobie spodobało?!

W ściany znowu walą: „Kurwa wasza mać! Zamknijcie się wreszcie! Co za bydlę! Dajcie ludziom spać, do cholery”.

Fiodor, Nonna i Ałła wrzeszczą chórem:

NONNA. Cicho, nie wasza sprawa!

AŁŁA. Cicho być!

FIODOR. Cisza jest! Bo milicję wezwiemy Cisza, powiedziałem!

MILCZENIE.

Stoją, patrzą sobie w oczy.

NONNA. *(Wyzywająco.)* Ja go kocham... Tak! Kocham!

AŁŁA i FIODOR. *(Razem, zdumieni.)* Kogo?!

Paauza.

NONNA. Wasilija... Tak! Właśnie jego!

FIODOR. A ja? Nonna? *(Z goryczką.)* A co ze mną? Potwór, nie kobieta...

WIELKA PAUZA.

Ałła zgrzyta zębami, rzuca się pod łóżko, wyciąga walizkę, i krzyczy:

AŁŁA. Kochasz go, tak? A śpisz z innym? Dwie pieczenie przy jednej piczce?

Ty dziwko! Zabieraj mi się stąd natychmiast!! Natychmiast! Żeby mi tu za pół godziny ani śladu po tobie nie było! Rodzinę mi chcesz rozbić, tak? A myśmy razem piętnaście lat przeżyli! Dwoje dzieci mamy, dwie pociechy moje kochane! Wiesz, ile sił w niego włożyłam, żeby go podciągnąć do swojego poziomu... moralnego, umysłowego, kulturalnego? Wiesz? Ni cholery nie wiesz, ty cymbalistko! Ja jak ten Pigmalion! Pracowałam nad nim przez całe życie, a tu przyłazi jakaś na gotowe! *(Pauza.)* Zbieraj się, powiedziałam! Wyjazd!

Ałła opada na fotel. Ma atak hysterii. Nonna też szlocha, jeszcze głośniej.

Można powiedzieć, do towarzystwa.

NONNA. *(Tragicznym głosem.)* Ale co ja mogę zrobić, jeśli go kocham!? Kocham!

Dopiero teraz zrozumiałam, że kocham go do szaleństwa! Całą duszą! Wszystkimi włókniami!

O, jak ja go kocham! Jak kocham!

Fiodor też płacze. Wszyscy bardzo długo wydają jakieś nieartykułowane dźwięki.

Nagle Ałła łapie się za serce, blednie.

AŁŁA. *(Ledwie dosłyszalnie.)* Pomóżcie... Pomóżcie mi... Niedobrze mi... Umieram...

Boże.... Umieraam... Oj, mamu... mamusiu.. Niedobrze mi, oj, oj, oj...

Nonna i Fiodor w przerażeniu rzucają się ku Alle, zaczynają ją potrząsać, uspokajać. Fiodor uderza ją w policzek. Ta go odpycha i mruczy coś niezrozumiale. Nonna kapie do szklanki krople walerianowe, daje wypić Alle, pije sama. Łapią Ałłę za ręce, za nogi, niosą na łóżko. Nonna biega po pokoju w T-shircie i majtkach.

NONNA. Pani Ałło! Pani Kostrowa! Na miłość boską, niech się pani uspokoi!

No i co takiego znowu się stało? Co takiego? Po co się denerwować? Boże, uratuj ją!

FIODOR. Pani Ałło, pani Ałło! Niech pani nie umiera, o dziesiątej mamy próbę! Pani Ałło!

NONNA. Proszę nie umierać! Niech pani tego nie robi, zaklinam na wszystkie świętości!

Proszę!! Błagam!

Kładą Ałłę na łóżku: torebka jak wisiała, tak wisi przewieszona przez plecy, Ałła jest w płaszczu i pantoflach. Długo ją uspokajają. Ałła otwiera oczy, z trudem wypowiada słowa, rozgląda się.

AŁŁA. Gdzie... gdzie ja jestem?

NONNA. Już dobrze, wszystko w porządku...

AŁŁA. *(Kręci głową na wszystkie strony.)* Gdzie mnie położyliście? *(Pauza.)*

Nie chcę, nie chcę leżeć na tym łożu rozpusty, w tym obrzydliwym barłogu, nie chcę, nie będę!

NONNA. Proszę się nie ruszać, to pani szkodzi, błagam panią! Nie wolno się denerwować!

AŁŁA. *(Stęka.)* Co za niegodziwość... Boże, Boże! *(Rzęzi, jakby umierała.)*

NONNA. Niech pani nie umiera, pani Ałło!

FIODOR. Słyszysz pani? Trzeba zaraz iść do pracy! Proszę się wstrzymać...

AŁŁA. *(Z trudem podnosi się na łóżku, powoli.)* Ja wam umrę... ja wam umrę...

Niedoczekanie wasze! Wstrętne ludziki! Ja wiem, co panu w głowie świta!

Pan chce, żebym umarła, i żeby wszystkie moje role dostały się tej rozpustnej zdzirze!

Niedoczekanie! Pożyję jeszcze trzysta lat! Tak! Chcesz grać moje role i bzykać się z moim mężem! Takie z was dranie! zmowa! Suka! Przez piętnaście lat ani razu mnie nie zdradził.

Ani razu! A ty się zjawiłaś, lalo malowana, i wszystko runęło! Wszystko!

Ałła szlocha. Siada na łóżku..

(Zwyczajnie i z goryczą.) Po co mam teraz żyć?

Co to zresztą za życie, sama gorycz nie życie. Patrzcie ją! Ledwo pół roku w teatrze, a ile już zdążyła nawyrabiać! A ja w tym gównie, w tym śmierdzącym Dechowsku, piętnaście lat przesiedziałam, idiotka. I żyłam tylko sztuką!

Każdy mnie zna w tym mieście, nawet pies z kulawą nogą, jestem radną, wysunęli mnie do nagrody! Co teraz o mnie powiedzą? Przecież wszyscy się dowiedzą! Ciebie to zresztą nic nie obchodzi, po tobie to spływa jak woda po gęsi! A ty kim byłaś, kim?! Nic nie skończyłaś, byłaś amatorką, motorniczynią w tramwaju, przez protekcję cię wzięli do prawdziwego teatru! Przez trzy lata obleciałaś pięć teatrów i myślisz, że jesteś aktorką? A ja skończyłam szkołę teatralną! Koledzy z roku są w Moskwie, grają w filmach, a ja tutaj siedzę przez niego, przez tego swojego cipola. Rozumiesz?! Tyle lat robię z niego aktora! Postawiłam na niego! Żebyśmy mogli wyjechać razem do porządnego miasta!

I nagle zjawiasz się ty i wszystko w jednej sekundzie rozwalasz! Wszystko! Podła!

Ałła szlocha. Czarne od tuszu łzy spływają jej po policzkach.

Ludzie znowu stukają i krzyczą, w ściany, w podłogę, w sufit. Wymyślają. Przykro to mówić, ale również wulgarnie.

Ałła, Fiodor i Nonna od razu, nie namyślając się, wrzeszczą im w odpowiedzi:

NONNA. Zamknijcie się!

FIODOR. Mamy nienormowany czas pracy! Próbę mamy! To jest nasze terytorium!

Cicho,!!

AŁŁA. Przestańcie, chamy! Tutaj mieszkają artyści!

CISZA.

Patrzą na siebie nawzajem. Bardzo długo milczą. Nagle Nonna zaczyna płakać, wpada w histerię: teraz przyszła kolej na nią...

NONNA. (Szlocha.) Tak, tak, tak! Nie mogę żyć na tym świecie!

Dawno już powinnam rzucić się... ze skały! Na co ja czekam?! Dlaczego się łudzę?

Nie wiem... Życie się do mnie odwraca tyłem... Ja jestem wszystkiemu winna i powinnam zapłacić za to życiem!

(Poszła do drzwi.)

AŁŁA. (Wyciera łzy.) No. (Pauza) Przestań mleć tym swoim ozorem. Nie zgrywaj się.

Tu nie teatr. Co ty - grasz „Burzę” Ostrowskiego?! Wara od moich ról.

Powiedziałam ci: niedoczekanie!

NONNA. (Pod drzwiami, nie słucha.) Żegnajcie wszyscy... żegnajcie... moi kochani...

Nie mam prawa żyć... Nie, nie, nie namawiajcie mnie, na nic wasze namowy, to beznadziejne...

Przynoszę wszystkim tylko gorycz i straty, straty i gorycz...

AŁŁA. Boże, co ona plecie...

FIODOR. Dokąd, Nonneczko?

NONNA. (Rzuciła walki do kąta, ze złością.) Dokąd, dokąd! Do dupy, a dokąd!

(Biegnie do drzwi.)

FIODOR. (Z przest్రachem.) Dokąd?!

NONNA. (Krzyczy falsetem.) Utopić się!!

Biegnie korytarzem. Słyszeć tylko, jak jej bosa nogi dudnią po schodach.

ALLA. Idź, idź, pobiegaj po chłodzie, aż ci smarki zamarzną.

FIODOR. (*Miota się po pokoju.*) Boże! Nonna! (*Przez okno.*) Ubierz się chociaż, kochana!

Nonna! (*Do Alły.*) Co pani narobiła!!

Wybiega w ślad za Nonną, sznurowadła ma rozwiązane.

ALLA. Nic jej nie będzie! Gównu nie tonie. Zawsze na wierzch wypływa.

(*Pauza*) Gnoje...

Wachluje się rękami. Ogląda sufit. W kącie pokoju, wbity jest w sufit stary, zardzewiały hak. Alła siada na taborecie, gorzko płacze. Płacze naprawdę, nie udaje.

(*Cicho.*) Nie mogli tej pindzie znaleźć innego miejsca... Koniecznie tutaj musieli...

Co za ludzie... (*Milczy.*)

O sędzie! Sędzie wiściowy! ... Tak! Tak! To on!

Do pokoju wpada Diana Raskolnikowa, aktorka Dechowskiego Teatru Dramatycznego. Ma lat około czterdziestu, albo może czterdziestkę z hakiem. Jest to bardzo, ale to bardzo dostojna, puszysta pani. Mimo to wygląda bardzo ładnie.

DIANA. (*Od progu.*)

Gdzie ona jest? Alła? Alłeczko? Alłusiu? Jestem z tobą! Uspokój się, kochana!

(*Grzebie w torebce.*) Wiesz, Alła, dzwonisz do mnie, a mnie akurat śniło się, że urodziłaś dziecko z zajęczą wargą! Z taką, o – aż do podłogi. No i proszę – sprawdziło się!

A gdzie ona jest?

ALLA. Poszła.

DIANA. Dokąd?

ALLA. Topić się. Zaraz przyjdzie.

DIANA. Nad Wołgę?

ALLA. Nad Wołgę.

Diana wyciąga z torebki trzylitrowy słój. Podaje Alle.

DIANA. No i bardzo dobrze. Masz. To dla ciebie.

AŁŁA. Po co? Co to jest?

DIANA. Zieleń brylantowa. Weź, mówię, to wypróbowany ludowy środek!

Rękę dam sobie uciąć, że pomoże!

AŁŁA. (Zjadliwie.) I co ja mam z tym zrobić, Dianusiu? Wypić?

DIANA. Co ty, tego się nie pije. Spoko. To się wylewa na głowę. Bierzesz taki słoiczek i lejesz na głowę. Najważniejsze, żeby się przy tym nie denerwować. Rozumiesz?

A tu masz w pudełeczkach: sól i cukier. (Wsuwa Alle w dłoń pudełko po zapalkach.)

To mam jeszcze od ostatniego razu, kiedy drugi mąż odchodził ode mnie.

Identyczny przypadek. Toczka w toczkę. Masz, to sól, to cukier, tylko nie pomył.

I nie bój się, nie ma daty ważności, możesz spokojnie podsypać...

AŁŁA. Komu!?

DIANA. Komu, komu... Jemu. Wsyp mu do jedzenia! To zamówione, rozumiesz, jedna mądra zamawiała, panie świeć nad jej duszą... Słuchaj, kiedy twój chłop będzie sikał...

to ty wtedy zza jego pleców, wrzucisz garść igiełek w to miejsce, gdzie sika. Rozumiesz?

A wtedy on ani na krok od ciebie się nie ruszy! Na krok! Ja co prawda, tego nie próbowałam, ale tak mówią... Masz, trzymaj, w tym pudełku jest sól, w tym cukier. A tu – igielki.

Tylko nie pomył!

Ałła milczy. Patrzy na Dianę, zgrzyta zębami. Diana wzdycha, siada, ogląda pokój.

Pociera skronie dłońmi.

Nie mogę, nie mogę... Boże, co za koszmar! Jak tylko zadzwoniłaś do mnie...

Taka z was para była, taka para, i co? Musieli rzucić na was urok!... Tak! Ałła!

Nie próbuj ze mną się kłócić. Nic nie mów! To urok! A na urok, Ałła, trzeba wziąć ususzoną żabią nóżkę i kurze łajno, zmieszać to w szklance z wodą...

AŁŁA. (Zjadliwie.) I wypić? Tak? Czy tylko przeplukać gardło? Co?

Pomyśl, co ty wygadujesz?

DIANA. (*Nieśmiało.*) Co? Skąd wiesz, może to pomoże?

Jak mąż odchodził od Tamary, to pamiętam, że...

AŁŁA. (*Płacze.*) Cicho bądź wreszcie, ty idiotko! (Pauza) Jak on mógł, jak on mógł?! Zawsze mu wierzyłam - a teraz co? Jak mam z nim żyć? A jeśli się rozwiodę, to jak żyć bez niego? Boże, Bożeee... A ty? Uważasz się za moją przyjaciółkę! Żmija jesteś, nie przyjaciółka! Przecież ty tu byłaś, jak wyjechałam, i co?! Nie wiedziałaś, że się z nią szlaja? W tym przekłętym wyrze?! Wszystko wiedziałaś! Mogłaś mnie zawiadomić, przyleciałabym w te pędy i zrobiła porządek. Cały teatr wiedział, wszyscy co do jednego! A ja głupia wracam z występów, i myślę: co oni tacy wszyscy uprzejmi się zrobili, tacy życzliwi, co im się stało? Czemu się tak uśmiechają: portierzy, krawcowe, inspicjent? I dopiero dzisiaj mój ukochany, mój złociutki mążus mówi: "Zdradziłem cię, Ałła!" Z początku myślałam, że z tobą...

DIANA. Co ty, Ałła?! Tego mi jeszcze brakowało, żeby spać z tym twoim ciucmokiem! Wstydziłabyś się! Jestem przecież twoją najlepszą przyjaciółką!

AŁŁA. Tylko mi nie rób wody z mózgu! Najlepsza przyjaciółka! Dlaczego mi od razu o wszystkim nie powiedziałaś, co?! Chciałaś zobaczyć, jak się rozpada nasza rodzina? Tak? Ludzie! Wasze imię – wiarołomność! Żmijowe plemię! Gadaj zaraz: dlaczego?!

DIANA. (*Mówi cicho, z przejęciem, żegnając się.*) Ałła! Przysięgam ci na wszystkie świętości. Na teatr, na scenę, na kurtynę... Przysięgam!! Nic a nic nie wiedziałam, nic!!

AŁŁA. Nie wygłupiaj się, przykro tego słuchać!

Pauza. Diana pociąga nosem, mnie w dłoniach chusteczkę.

DIANA. (*Z goryczą.*) Tak, tak, tak. Masz rację, ja jestem winna. Nie dopilnowałam, a powinnam była. Ja. Ja, Nie płacz. Przestań, mówię, bo też zacznę ryczeć. Do wszystkiego trzeba podchodzić filozoficznie.

AŁŁA. Zamknij się.

DIANA. Nie masz racji, Ałła! Do wszystkiego trzeba podchodzić filozoficznie.

Sama pomyśl, jakie to ma znaczenie w porównaniu z globalizacją?

AŁŁA. Proszę cię!

DIANA. (*Nie słucha jej.*) To po pierwsze. A po drugie, powinnaś go zrozumieć, moja droga. Jemu też obrzydło siedzieć w tym Zdychowsku. Chodzić codziennie po tych samych ulicach, widzieć ciągle te same gęby, żeby ich wszystkich prąd popieścił! Chciałby się rozerwać, cieszyć życiem! Przecież nie jest jeszcze stary, prawda? To co, ma całymi dniami leżeć na kanapie i czytać gazety? Nie! Jemu potrzeba jakichś przeżyć, emocji, chciałby oddychać pełną piersią! Powinnaś to zrozumieć! Wszystko może się przejeść... spróbuj codziennie jeść przysmażone kartofle, zaraz ci obrzydną. To po drugie. A po trzecie... Ała! No, stało się... To co teraz? Powiesz się? (*Szeptze Alle po cichu na ucho.*) No, co ty, Ała, ubył ci przez to?

AŁŁA. (*Szlocha.*) Ubyło!!

MILCZENIE.

(Chodzi po pokoju, rozrzuca rzeczy, mówi ostrym głosem.)

Ja jej pokażę... Tak jej pokażę, że zobaczy!!

DIANA. (*Milczy zdziwiona.*) Co zobaczy?

ALLA. Tak jej pokażę, że mi będzie o tak, o tak, tak, tak, tak, tak pęzać!

Pełzać przede mną! O, tak!!

Alła pokazuje, jak Nonna będzie pęłzać, kiedy jej pokaże. Pauza.

Alla patrzy na Dianę. Nagle obie zaczynają się śmiać. Umierają ze śmiechu.

Atła siada na łóżku, ociera łzy.

(*Szybko, cicho, radośnie.*) Zapomniałam ci powiedzieć najważniejsza rzecz!

Przychodzę tutaj! Wchodzę, rozumiesz! Zamierzam tę sukę opierdolić na czym świat stoi...

Chcę ją udusić, zetrzeć na proszek, rozumiesz? Ściągam z niej kołdrę, a tam zgadnij kto?

No?

DIANA. (*Przestraszona.*) Co - u niej pod kołdrą?

AŁŁA. (*Podsłakuje.*) U niej pod kołdrą – Fiodor...

DIANA. Dostojewski!!

AŁŁA. Co za kretynka! Nie Dostojewski, tylko Gałaktionow!

DIANA. Co ty, myślisz że piłam?!

AŁŁA. A dlaczego miałabym cię okłamywać?

DIANA. Szarik?! Tutaj? Z nią? Kłamiesz!

AŁŁA. Aha. Kłamię. Leżą sobie w jednym łóżeczku. Jedno w tę, drugie w tę. Rozumiesz?

DIANA. (*Z obrzydzeniem.*) Co za perwersja...

AŁŁA. No. I teraz pobiegła się topić. A on za nią. Ratować.

DIANA. Co za koszmar! To potworne!

AŁŁA. (*Zamilkła, uśmiechnęła się.*) A ty co, zazdrosna jesteś?

Przecież dawno już z nim skończyłaś? Czy też mam nieaktualne informacje?

DIANA. (*Milczy, po czym mówi twardo.*)

Niech sobie śpi, z kim chce, nawet z pijanym jeżem. Mnie wszystko jedno,

wyrzuciłam go z serca. Rozpalonym żelazem go wypaliłam!!

AŁŁA. Właśnie, Dianusiu. (*Milczy.*) Jacy bezczelni teraz ci młodzi? Suka!

Wyobrażasz sobie? Ja przychodzę, a ci śpią! Szarik i Szarikowa!

No, pomyśl sobie, ten stary piernik!

DIANA. Przedwczoraj wieczorem przychodzę do niego do domu, a jego nie ma.

O jedenastej jeszcze go nie było!

AŁŁA. A więc jednak chodzisz do niego? No, wszystko jasne...

DIANA. Co ty! Po łyżki poszłam! On przecież ogołocił mnie ze wszystkiego!

Wiesz, jaka jestem hojna. Powiedziałam mu: “Bierz wszystko! Co tylko chcesz!” No to zabrał.

U mnie w szafce jakby wymiotło! Dlatego właśnie potem chodzę do niego i wypraszam:

oddaj to, oddaj tamto, oddaj sramto!

AŁŁA. Pozwoli pani, że jej nie uwierzę! Od ciebie pewnie tak uciekał, że nawet portek zapomniał...

DIANA. Co ty pleciesz? Wszystko mu oddałam! Podły Szarik, podły...

AŁŁA. (*Chodzi po pokoju.*) Co za obrzydlistwo! I mój Wasia, mój Wasia tutaj, w tym gnoju! Z tą rozpustną zdzirą! Mój Boże, z kim, z kim, z kim?! Działacz kultury! Z taką?! Wygląda jak pół dupy zza krzaka, a ten dziad na nią poleciał!

DIANA. (*Niechętnie.*) No, Szarik, nie spodziewałam się... Nie spodziewałam się! I ta siksa też niezła... Daje czadu, co?! Jak mogłam coś takiego przegapić? No, nie spodziewałam się, nie spo-dzie-wa-łam!

AŁŁA. Mało tego, że ją posuwa! On jej się jeszcze oświadczył!

DIANA. Co ty, myślisz że piłam?!

AŁŁA. Tak, oświadczył! Przy mnie się oświadczył! Będziemy mieli wesele w teatrze! Wyobrażasz sobie?

DIANA. (*Szeptem.*) W życiu bym nie pomyślała. I z tym, i z tym! Na dwie zmiany. Dwieście procent normy. Przodownica pracy!

AŁŁA. No. I krzyczy do tego twojego Szarika: "Zdradzam cię, bo ty nie pozwalasz mi mieć dziecka, nie chcesz, żebym zaszła w ciążę!". Wyobrażasz sobie?

DIANA. W ciążę?!

AŁŁA. W ciążę!

DIANA. Słuchaj, Ałła, czy ona na pewno się nie utopi? Może już trzeba ludzi wołać, szukać jej bosakami? (*Przestraszona, żegna się.*)

AŁŁA. (*Wlazła pod łóżko, wyciąga walizkę.*) Utopi się, akurat! O, tu mi wyrośnie! Przecież to aktorka! Zgrywa się, zołza! Zaraz wróci, co ma wisieć, nie utonie! No, dalej, zbieraj ze mną te jej szmaty!

DIANA. A co to u niej stoi pod łóżkiem?

AŁŁA. Jak to co? Nie wiesz? Nocny wazonik!

DIANA. Błagam cię, przestań!

Obie śmieją się, zatykając nosy.

AŁŁA. A co myślisz! Na Rusi, czy nie na Rusi, kaku-siku każdy musi!

DIANA. (*Śmieje się.*) Przestań! Obrzydzenie mnie bierze!

AŁŁA. Upchniemy, zatrześniemy i niech się zmywa!

Diana i Ałła otwierają szafę, wywalają kupę ciuchów na podłogę, zaczynają wpychać je do walizki, układając byle jak.

AŁŁA. I ja mam z tym cipolem dwoje dzieci, dwie pociechy, dwie małpeńki moje kochane! Mieszkanie trzypokojowe, meble, całe oporządzenie! Mam je z nim podzielić? Oddać jej? Przepiłować bułgarską meblościankę? Niedoczekanie! I to w takim momencie! Przecież w wydziale kultury obiecali mi, że od nowego sezonu dadzą mu etat artystyczny! A on? Teraz przecież cała ta chamajda, cały pieprzony teatr stanie na uszach z radości! Jak można sobie tak psuć karierę?! No nie, ty popatrz, jakie ona ma staniki!

DIANA. Niedobrze się robi! To gówniara!

AŁŁA. (*Układa rzeczy.*) Jak można ode mnie do takiego koczkodana?! Jak on mógł spać z taką zdzirą, jak mógł?!

DIANA. (*Ogląda rzeczy.*) A to co znowu?

AŁŁA. Majtki. Schowek na cipkę! Taka moda!

DIANA. No, nie, dajcie spokój!

AŁŁA. Rzucaj wszystko na kupę! Kładź! To za żmija!

Wasia

DIANA. Ałła, powiem ci szczerze: zazdroszczę ci. Zazdroszczę ci twojej siły. Mocna jesteś; tak walczysz o swoją miłość, o swoje szczęście. Całe miasto postawiłaś na nogi. Ja bym tak nie umiała, ryczałabym, umierała, ale palcem bym nie ruszyła.. Trzy razy wychodziłam za mąż i bez skutku. Jak już się pobraliśmy z Szarikiem, pomyślałam: koniec, ostatni raz. I co? Zrobił się z niego tyran domowy! Pościel też spakować?

AŁŁA. Zostaw, to państwowe, z hotelu! (*Wpycha rzeczy do walizki.*)

DIANA. (*Sklada rzeczy*). Tak, zaczął mnie tyranizować! Zrób obiad, zrób kolację.

Patrzcie go, zmęczony po próbie! I tylko by żarł! Nienażarty! Ja mu mówię:

Nie najmowałam się na służącą! Ja też jestem zmęczona po próbach!

Nie mogę przez całe życie sterczeć przy kuchence!

W końcu jestem aktorką!..

AŁŁA. Ech, przestań! Też mi... Znasz to? Jedna aktorka opowiada drugiej: (*Układa rzeczy*)

Wiesz, Masza, śniło mi się, że umarłam i chcę do nieba, a święty Piotr mnie nie puszcza:

„Idź precz! Tyś aktorka, nierządnicą, nie ma dla ciebie miejsca w raju!” A ja widzę, Masza, że twoja głowa wygląda zza rajskiego muru, więc mówię: “O, tam jest moja najlepsza przyjaciółka, dostała się, a też jest aktorką!” Święty Piotr popatrzył i mówi:

„Eeee, jaka tam z niej aktorka!” To o tobie, Dianusia, kawał. Daj spokój.

DIANA. (*Zagryza wargi.*) Dzięki, przyjaciółko. Serdeczne dzięki.

AŁŁA. No dobrze, dobrze, nie obrażaj się. Nie ma o co! Sama o sobie wszystko dobrze wiesz. Myślałby kto, że Amerykę odkrywam. Jakbyś mu gotowała, niańczyła, nosiła na rękach, nigdy by od ciebie nie odszedł! To też włóż tutaj.

Układają rzeczy.

DIANA. (*Wzdycha.*) Masz rację. Oczywiście, jak zwykle masz rację. Jaka ze mnie aktorka? Żadna. Mogłam pracować w atelier krawieckim. Albo jako kierowniczką spożywczego... To właśnie robota dla mnie...

AŁŁA. Oj, nie jęcz. I bez ciebie niedobrze mi się robi.

Siada na łóżku, ogląda pokój.

—Boże, Boże, Boże... I ten pokój mnie dławi... Widzisz ten hak?

DIANA. Chcesz się powiesić? Nie warto.

AŁŁA. Przecież myśmy z Wasią tutaj mieszkali, w tym pokoju. Równe pięć.

Póki nam nie dali mieszkania...

DIANA. (*Ogląda pokój.*) Ty patrz... Ten sam...

AŁŁA. (*Placze.*) Jakie czasy były, jakie czasy... Smarkata byłam, on też.

Ani grosza przy duszy, a jacy byliśmy szczęśliwi

Patrzy na hak w suficie, ociera łzy.

DIANA. (*Głośno.*) Że też się pchły w tym brudzie nie załęgły. Co za kocmołuch!

No, dosyć przeżywania. Pomóż!

Znowu zbierają rzeczy.

AŁŁA. (*Ze smutkiem.*) A teraz hołotę tu kwaterują. Dranie! Takiej gęsi dać nasz pokój! Żeby mogła gąsiorów przyjmować! Nienawidzę jej! Wszystko zniszczyła!

Diana zaczyna się nagle rozbierać, zostaje w samej halce.

(*Ze zdziwieniem.*) A ty co?

DIANA. Przymierzam bluzkę. A ty powiesz, czy mi w tym dobrze.

AŁŁA. Nie wleziesz w to!

DIANA. Spoko. Wlezę. Jest szeroka.

AŁŁA. Podoba ci się? Jak dla meksykańskiej prostytutki!

DIANA. (*Przebrała się, obraca się przed Ałłą.*) No jak?

AŁŁA. No nieźle. Nawet ładnie ci w tym. A jej to zupełnie nie pasuje.

Wyglądałaby w tym, jakby dopiero co uciekła od czubków.

Czyjej to produkcji, naszej?

DIANA. (*Kręci się przed lustrem.*) Akurat! Patrz, tu jest metka: „Mejd in nie u nas”.

AŁŁA. (*Decyduje się.*) Daj, ja też przymierzę.

Diana zdejmuje bluzkę, Ałła się rozbiera, zaczyna przymierzać. Obie stoją w bieliźnie.

Do pokoju wpada Wasilij Kostrow, mąż Ałły.

WASIA. (*Zatrzymuje się w progu.*) Ałła?! Co ty tu robisz?

MUSKA 2
WODA,

Fiodor

Fiodor

AŁŁA. (*Szybko siada na łóżku, przykrywa się czymś.*) Siedzę sobie. Czego?

WASIA. (*Ogląda pokój.*) Dlaczego tu taki bajzel? Co?! Co wy tu wyczyniacie?

Gdzie jest moja Nonna?!

DIANA. (*Zdecydowanym głosem.*) Nie drzyj się, dupo z uszami!

Swojej przyjaciółeczki spytaj, dlaczego ma taki bajzel w pokoju? Jej pytaj, a nie nas, rozumiesz? Patrzcie go! Zjawił się, drutem cerowany! Judasz! Sumienia nie masz!

WASIA. (*Nie słucha jej.*) Co tu się dzieje, pytam was obie?! Naruszacie cudzą prywatność?!

Pytam: gdzie jest moja Nonna?!

AŁŁA. (*Wstaje z łóżka.*) Twoja Nonna?! No właśnie, gdzie ona jest, ta twoja Nonna?

Wszystkie kąty przeszukałeś?!

WASIA. (*Cicho, do Ałły.*) Cicho, bo w dziób dostaniesz...

AŁŁA. Cooo?! Bić?! Ty – mnie?! Matkę twoich dzieci?! Ty ścierwo!

WASIA. Pytam, gdzie jest moja Nonna?! Ja ją kocham! Jasne?! Gdzie ona jest?!

DIANA. (*Krzyczy.*) Nie twoja, tylko wspólna! Ogólnodostępna! Rozumiesz?!

WASIA. Zamknij się! Tylko ciebie tu jeszcze brakowało, muchy gnojowej!

DIANA. (*Zdumiona.*) Do mnie – takimi słowami? Ty łobuzie jeden!

Do żony tak mów, a nie do mnie, słyszałeś?!

WASIA. Gdzie jest moja Nonna?!

DIANA. Poszła się topić!

WASIA. (*Przerażony.*) Gdzie?!!

AŁŁA i DIANA. (*Razem.*) Do Wołgi!

WASIA. Nonna... Nonna... .

AŁŁA. Dalej, biegnij, biegnij! Ratuj ją!

DIANA. Leć, bo się spóźnisz! Zobacz, z kim się tam topi!

Wszystko dzisiaj zrozumiałam! Zobaczyłam całe twoje zgniłe wnętrze!

WASIA. Jak mogłaś, Ała... Jak wy obie mogłyście... Kto wam dał prawo włożyć z butami w moje osobiste życie...

AŁŁA. Na próżno chciałam z ciebie zrobić aktora! Gównu z ciebie a nie aktor!
Statysta-sadysta – to jest twoje emploi! Jako administrator od biedy ujdiesz!

Ale aktor z ciebie żaden! (Pluje na podłogę)

WASIA. Pozabijam was!! Obie zabiję!! Obie!!

Wasia cofa się, bo w progu staje Fiodor. Całkiem mokry. Woda kapie z niego na podłogę.

AŁŁA. (Złośliwie.) No, jak? Utopiła się nasza gąska, nasza najlepsza aktorka?!
Utopiła się, co? (Śmieje się.)

FIODOR. Utopiła się... *Utopiła.* (M)

Zapada martwa cisza. Wszyscy są przerażeni.

AŁŁA. Nieprawda... (M)

DIANA. (Szeptem.) Nieprawda... niemożliwe...

WASIA. Nonna... Moja Nonna...

AŁŁA. ...

WASIA. (Do Ałły.) Morderczyni... Nienawidzę cię...

FIODOR. (Pustym głosem) Utopiła się... Utopiła...

Kobiety piszczą, rzucają się na korytarz, biegną w prawo, ku schodom.

Ciemność.

Kurtyna.

Koniec pierwszego aktu.

40 min.

KURTYNA NA ZEJSZCIE ŚWIATA

Wszystko do kawy

KURTYKA NA
ZEPŁAC SZARĄ
NA WIDOK

AKT DRUGI

Na progu pokoju pojawia się Fiodor. Jest cały mokry. Woda kapie z niego na podłogę.

AŁŁA. No, jak? Utopiła się?

FIODOR. Utopiła... *się, utopiła.*

ZNOWU MARTWA CISZA.

Znowu wszyscy są przerażeni.

Z kranu kapie woda...

AŁŁA. Nieprawda...

DIANA. Nieprawda... niemożliwe...

WASIA. Nonna... Moja Nonna...

AŁŁA. Nieprawda...

WASIA. Morderczyni... Nienawidzę cię...

Kobiety piszczą, wypadają na korytarz, biegną na prawo, w stronę schodów. Wasia za nimi.

FIODOR. *(Pustym głosem.)* Utopiła się... Utopiła... *(Nagle dociera do niego sens tych słów.*

Przerażonym głosem krzyczy za nimi.) Nie, nie! Nie zrozumieliście mnie! Nie na śmierć!

Utopiła się, ale nie na śmierć!

Z lewej strony korytarza, wstrząsana dreszczem, wchodzi Nonna. Spływa z niej woda. Nasza gąska wygląda jak zmokła kura. Wskakuje pod koldrę, cicho płacze. Ramiona jej drżą. Fiodor chodzi po pokoju, mierzwi włosy, załamuje ręce, wyciska koszulę. Długo coś mamrocze bez związku.

FIODOR. Tak mi wstyd, Nonna. Moje życie jest głupie, bezmyślne, nędzne...

Co ja robię na tym świecie, co robię ze swoim życiem, które mi Bóg podarował, co?!

Przecież wiedziałem, że się nie utopisz, tylko trochę popływasz... Taki wstyd! Taki wstyd!

Wydawało mi się, że cię naprawdę kocham, przecież nikogo nigdy nie kochałem...

Byłem z tobą szczęśliwy! Chciałem zrobić dla ciebie coś wielkiego, coś niesłychanego! Boże!

Mam czterdzieści lat, jestem nędznym reżyserzyną, nic w życiu nie potrafiłem zrobić...

W tym jednym jedynym życiu, które mi Bóg dał! Nic! Myślałem: no wreszcie, pokochałem i moje życie nabrało sensu, ale nie, nie, nie... Okazało się, że to najzwyklejszy banał, ubrany w ładne szmatki... I tyle! Dlaczego to zrobiłaś, Nonna? Za co mi to zrobiłaś?

Po co mam teraz żyć? W co wierzyć? Co robić? Powiesić się trzeba... I tyle. Boże mój, Boże...

MILCZENIE.

Fiodor płacze, siedząc na łóżku. Nonna też płacze, nie odpowiadając Fiodorowi.

Ałła wpada jak wicher...

AŁŁA. (*Surowo.*) A-a-a?! Nakłamał?! Jak ci nie wstyd...

Myślałam, że mi serce rozerwie na strzępy! Utopiła się! Kretyn! Tutaj są!

Wbiega Wasilij, rzuca się do łóżka Nonny. Kłeka. Przybiega zadyszana Diana, staje w drzwiach.

WASIA. Nonna! Nonna! Kochana moja, jestem przy tobie! Uspokój się!

Aleś mnie nastraszyła! No, Fiodor, masz swoiste poczucie humoru! Nonna... Jak się czujesz?!

DIANA. Fiodor! Jak mogłeś! My po brzegu biegamy z bosakami, a ty?! Jak ci nie wstyd?!

FIODOR. (*Cicho.*) Wstyd... Strasznie wstyd...

WASIA. Dosyć! Nonna! Pakuj się! Już mnie mdli, jak patrzę na te głupie gęby!

Głupie gęby! Duszę się w tej atmosferze! Słyszysz, kochana! Jedziemy!

AŁŁA. Aj aj aj! Ciekawe. Niby dokąd pojedziesz, co?! A o naszych dzieciach pomyślałeś? Zapomniałeś, draniu, że masz dwie dziewczynki, dwie kruszyny, dwie małpeńki, które trzeba wychować! Na żebry mam je puścić?! Czy może zabierzecie je z Nonneczką?

WASIA. (*Woła.*) Dosyć! Milczeć! Twoje małpeńki już chodzą na imprezy!

Wkrótce będą miały po piętnaście lat! Niedługo z brzuchem ci się pokażą!

A mnie nie potrzebują!

Nikommu nie jestem potrzebny! One już palić potrafią, widziałem niedopałki w toalecie!

Nauczyły się od mamy!

AŁŁA. (*Cicho.*) Czego się drzesz? Co ty gadasz przy ludziach? Opamiętaj się...

WASIA. Cicho, powiedziałem! Nie jestem im potrzebny! A ty... Ty jesteś gruba, głupia, paskudna przekupa, i tyle! Nie mam ci nic do powiedzenia!

AŁŁA. Powiedziałam ci, że nigdzie nie pojedziesz! Po moim trupie! Słyszałeś?!

WASIA. Właśnie, że wyjadę!

AŁŁA. Ona wyjedzie! A ty siedź cicho, jeśli chcesz żyć!

DIANA. (*Wstała.*) No i czego dziobem kłapiesz? Jak ci mówią, że nie wyjedziesz, to nie wyjedziesz!

WASIA. A ty się zamknij! Po coś tu przyszła?! Znowu zbierasz ploty? Siadasz, jak mucha na każdym gównie! Uważaj, bo się przylepisz!

DIANA. Siedział jak trusia i nagle zaczął pokazywać pazurki? No to poczekaj. Dalej, Ałła, opowiedz mężulkowi, jakim cudem zjawił się tu pan Fiodor? No, jak myślisz, Wasia, dlaczego jest tu z nami? Co to, z samego rana kontrolował, jak mieszkają młode aktorki, tak? Sprawdzał warunki bytowe?

WASIA. Cicho! Nie chcę cię słuchać! Powiedziałem: nie chcę!

DIANA. Nie, Wasia, posłuchaj, posłuchaj, bo to ciekawe! Opowiedz mu, Ałła, jak to pan Fiodor spacerował w samych gaciach po pokoju jego umiłowanej Nonneczki! No! Opowiedz mu, jak ją leczył paloterapią!! (*Krzyczy.*) Idiota! Kretyn! Ty ptasi mózdzku! Ty debilu!

WASIA. Cicho! Nie chcę tego słuchać! Wynocha stąd! Obie! Wstrętne, tłuste baby!

DIANA. (*Cicho, obrażonym tonem.*) Ja ci dam tłustą babę... Ja ci dam taką tłustą, że nie wstaniesz! (*Placze.*) Mężczyźni!

Pauza.

FIODOR. (*Patrzy przez okno.*) Piękna nasza Rosja cała...

Fiodor pali papierosa. Wasilij rozgląda się w roztargnieniu.

WASIA. O co tu chodzi? Fiodor! Żądam, żeby pan natychmiast zdementował to ohydne kłamstwo!

FIODOR. (*Twardo.*) Wasia! Kochany! Szanowny! To znaczy panie Wasiliju... Waśka... Chodzi o to, że postanowiliśmy się z Nonną pobrać... Tak.. Oświadczyłem się, a ona się zgodziła. Rozumiesz, Wasiek? O jednego z nas jest tu za dużo... I o was też za dużo... Proszę, żebyście natychmiast stąd wyszli! Pozwólcie mi spokojnie z nią pomówić, w cztery oczy!

Pauza.

WASIA. (*Wstaje z kolan.*) Nie jestem dla ciebie żaden Wasiek... (*Z pogrózką w głosie*) Nazywam się Wasilij Kostrow. Jasne?! Proszę do mnie się zwracać per pan. I trochę ciszej! Nonna, czy to prawda? (*Pauza*) Prawda? No mów!

AŁŁA. (*Śmieje się.*) Ale gąska ma powodzenie! Każdy dostanie po półgęsku!

WASIA. Cicho! Cicho, powiedziałem! Nonna, powiedz czy to prawda? Odpowiedz w tej chwili! Albo wiesz co, nie spiesz się... Najpierw dobrze pomyśl, a potem odpowiedz... Pośpiech jest złym doradcą!

DIANA. Debile! Takie kobity są koło nich, a ci... Ogólna psychoza!

WASIA. Nonna, powiedz głośno, żeby wszyscy słyszeli... Powiedz im to, co mówiłaś przedwczoraj, no? Powiedz, że jesteś tylko moja, no powiedz?!

AŁŁA. (*Szlocha.*) Okropność! I to przy żywej żonie mówi! Przy żywych dzieciach – coś takiego! Przy dwóch pociechach, dwóch kruszynach!

FIODOR. Nonna, powiedz mu, niech odejdzie! On ma żonę... i to jaką! A ja nie mam nikogo! Przecież mi obiecałaś!

DIANA. Fiedia, Fiedia, jak ci nie wstyd! To nieładnie, że przy mnie mówisz coś takiego!

FIODOR. Nie jestem dla pani Fiedia, tylko Fodor, jasne?!

Od dawna nie jestem pani mężem! Proszę stąd wyjść!

DIANA. Opamiętaj się, Fiedia! Na wszystko, co nas łączyło! Nie wszystko stracone, Fiedia!

FIODOR. Nie, znalazłem swoją jedyną i prawdziwą miłość!

Leży tu, w tym łóżku, sponiewierana, nieszczęśliwa, szlochająca! Wybaczę jej wszystko!

To wszystko stało się przypadkiem! Ona nie chciała! Zmusili ją! Stała się ofiarą okoliczności!

Kocha mnie, a ja kocham ją! Należę tylko do niej i już! Słyszysz, kochanie?!

AŁŁA. Stare capy...

FIODOR. Powiedz im, Nonna, że jest tak, jak powiedziałem!

WASIA. Powiedz! Powiedz!

DIANA. Tylko piśnij coś nie tak, to zobaczysz!

Pauza.

Nonna szlocha. Podniosła głowę z poduszki.

Nie, wcale nie szlocha! Nonna się śmieje! I to jeszcze jak zaraźliwie, jak radośnie!

Wstała na łóżku, pokazuje palcem na Ałłę, Dianę, Fiodora i Wasilija.

Wszyscy z przerażenia zastygli, cofnęli się ku drzwiom.

AŁŁA. *(Szeptem.)* A ta czego? Co jest grane? Ty, piątej klepki ci brak?

Nonna zaśmiewa się, stojąc na łóżku.

NONNA. Cicho bądź! Odbiło ci na punkcie męzulka!

A bierz go sobie, nedorobionego, akurat mi potrzebny!

(Do Fiodora.) I ty, ojciec, spadaj, idź do tego swojego tłumoka, całuj, oblizuj, smaruj!

Same jesteście głupie gęsi! Komuście wy, grube babska, potrzebne? Że też od was nie uciekli!

Ale nic straconego, jeszcze uciekną!

Z zbiera resztę rzeczy do walizki, szybko się przebiera. Nie musi tego robić długo...

Dzięki, koleżanki, żeście mi pomogły przy pakowaniu! Dzięki, grubaśnice! Stare krowy!

Grałyby Julie i Ofelie do emerytury! Sarenki wagi ciężkiej! Udławcie się swoimi rolami!

A ja idiotka, jeszcze topić się przez nie chciałam! Też miałam powód...

Pół świata objadę, póki jestem młoda! Widzicie, ile urozmaicenia wniosłam do tej waszej budy?! Całe życie będziecie mnie wspominać! Która z was jeszcze tak może?

Przespać się z dwoma chłopami, zawrócić im w głowie, żeby gotowi byli poleżeć za wami na koniec świata! No, która? Ty? A może ty?

A gówno! Za wami nie poleżą, chyba że na cmentarz! *(Do Wasi, klepiąc go ręką po policzku.)*

Tak, mój chłopczyku. *(Zdejmuje ze ściany fotografię, podaje Wasi.)* Masz! Ku pamięci.

Żebyś pamiętał, jak się mocno kochaliśmy! Przez cały tydzień!

Śmieje się. Zrzuca z siebie wszystko, przez chwilę obraca się przed lustrem, i zaraz narzuca na siebie drugą sukienkę. Stoi przed lustrem, wicherzy włosy na głowie, coś podśpiewuje, szybciutko przejeżdża szminką po ustach. Narzuca na siebie płaszcz.

Chyba już jest gotowa?

(Do Fiodora.) I tobie do widzenia, mój kochany! Żegnaj, stary pierdzielu!

Tak tak, prawdziwy z ciebie stary pierdziel! I coś ty mi na castingu ściemniał, pamiętasz?

“Pojedziemy na występy do Kostaryki, do Japonii!” Mówił: my tu właśnie umówiliśmy się z jednym agentem z Workuty, żeby nam takie urządził! Gdzie ta twoja Japonia?!

A ja głupia, wierzyłam... *(Łapie walizkę.)* No, koniec tego dobrego.

Wy tu sobie gnijcie dalej, a ja mam znajomego reżysera. Przyjmie mnie z otwartymi ramionami, już dawno mnie zapraszał. A wy, dziewczynki, grajcie dziewczynki!

Fiedieńka, weź tę zgagę do mojej roli! *(Pokazuje palcem Alę.)*

A jak ci się nie podoba, to weź tę. Ją zdaje się wolisz! *(Zaśmiewa się.)* Jedna grubsza od drugiej!

No, dobra, ciesz się, krowo: dopięłaś swego. Jadę. Baj!

Stoi w progu – szczupła, śliczna. Ogląda się po raz ostatni.

Trzaska drzwiami tak, że tynk sypie się z sufitu.

GRO-BO-WA CI-SZA.

Wasia siada na łóżku. Alła patrzy na Dianę. Fiodor – na podłogę.

FIODOR. *(Sam do siebie, cicho.)* Reszta jest milczeniem...

AŁŁA. Może ją dogonić?

DIANA. *(Patrzy na Fiodora.)* Po co? To mądra dziewczuszka.

To nic, że nas zmieszała z błotem. Ma rację. Trzeba się przestawić, Ałła; nawet w gazetach pisali o tobie, że pora już się przestawić. Gimnastyka, dieta i tak dalej. Prawda, Fiedia? Nie zatrzymujemy jej. Po co? Ufff, kamień spadł mi z serca...

AŁŁA. Nie zrozumiałaś mnie. Może ją dogonić i obić jej głowę? Wylać jej tę zielen na łeb? Co?

DIANA. A po co? My jesteśmy ludzie kulturalni. *(Pauza)*

Potrzebne będą jakieś zastępstwa, ona w końcu coś tam jednak grała.

Na szczęście mamy doświadczone aktorki, które ją z powodzeniem zastąpią. Prawda, Fiedia?

AŁŁA. Mam wychłęptać te pomyje, które na nas wylała?

DIANA. *(Cicho, natarczywie.)* To nic, Ałła. To wszystko betka.

Pies szczeka, karawana idzie dalej. Czasem trzeba poświęcić zasady.

AŁŁA. Nie mogę poświęcić zasad!! *(Rzuca się do drzwi.)*

DIANA. *(Warczy.)* Siadaj, mówię! Spokój!!

CISZA.

Ałła siada. Rozgląda się.

DIANA. *(Niepostrzeżenie trąca Ałłę w bok.)* Spoko. Niech jedzie. Rozumiesz? Spoko.

AŁŁA. *(Rozkłada ręce.)* Przecież ona wszystkich nas obraziła...

Fiodor, niech pan coś powie!

FIODOR. *(Ze smutkiem.)* Co mam powiedzieć?

AŁŁA. No, nie wiem. Pan tu jest szefem!

FIODOR. Życie jest jak koszulka niemowlęcia. Krótkie i ^{obrane}~~brane~~. Odechciało mi się żyć...

(Płacze.)

AŁŁA. No, no, niech pan nie świruje. Dobra lekcja na przyszłość i tyle. No?

Trzeba znać się na ludziach, nie zważać na pozory.

DIANA. Właśnie, Fiodor, nie na pozory!

FIODOR. *(Krzyczy.)* Cicho bądźcie! Dosyć! Nic nie rozumiałyście! *(Ze smutkiem.)*

Powiem wam, kim jestem: Jestem człowiekiem bez przyszłości.

Myślałem, że w końcu zacznie się prawdziwe życie.. Za rok, za dwa, może trzy, zacznie się!

A ono odchodzi... Już go prawie nie ma.... Nie ma!

AŁŁA. No, dosyć tego mielenia ozorem! Czego pan tak jęczy? Tę srajdę?

FIODOR. Ona tutaj nic nie ma do rzeczy. Już o niej zapomniałem.

AŁŁA. Macie waszą miłość! To chcica, a nie miłość! Nic dodać, nic ująć! Dosyć.

(Wzdycha.) Wasia! Do domu. Bierz tyłek w garść i idziemy.

FIODOR. Tak, tak. To nie o nią chodzi. Ona po prostu pomogła mi jeszcze raz zrozumieć, uświadomić sobie całe moje beztalencie, moją nędzę, zbędność, brak perspektyw...

Całkiem zwyczajnie.

DIANA. Chodźmy, Fiodor, odprowadzę cię; potrzeba ci teraz kogoś, kto by był razem z tobą.. Taki wstrząs, ja to rozumiem. Nie, nie, mówię to bez ironii, ja też przeżyłam coś podobnego...

AŁŁA. Odplacę tym wszystkim, co mi nie donieśli! *(Pauza.)* Wasia, idziemy. Późno już. Dziewczęta muszą iść do szkoły. Trzeba pójść do sklepu. Kupić chleb, mleko, makaron. No, Wasia? W domu nic nie ma, słyszysz? *(Milknie.)* Wasia, daj mi na zakupy.

(Grzebie w torebce, coś mamrocze.)

*Wasilij nagle krzyczy. Łzy spływają mu po twarzy, włosy ma rozwichrzone, oczy mu płoną.
Wygląda jakby oszalał!*

WASIA. *(Krzyczy co siły.)*

Idź, idź! Idź do swoich makaronów! Do swoich parówek, kiszonej kapusty!

Leć! Do swojego ukochanego mieszkanka, żeby je cholera wzięła razem z tobą!

Goń! Już mnie więcej nie zobaczysz! Nigdy, słyszysz mnie?

Tylko tutaj, w tym pokoju, dawno temu byłem szczęśliwy!

A przez resztę lat życie z tobą było męką! Po co ja żyję, dla kogo?!

Dla ciebie, dla twoich zachcianek?! Wykończyłaś mnie swoim mieszczaństwem!

Byle mieć kryształ, jak sąsiedzi; dywany! Żeby je mole zżarły, tak jak mnie zżera
czarna rozpacz! Skończone! Dosyć! Dosyć tej męki! Powieszę się, powieszę!

Chwyta poniewierający się na podłodze sznur, wskakuje na taboret, zarzuca sznur na hak, robi pętlę.

Ałła osłupiała, otwiera usta.

AŁŁA. (Zdumiona.) Ty co, Wasia? Zwariowałeś? Jakie dywany, jakie kryształ?

Przez całe życie ciągnęłam cię do góry, chciałam, żebyś został aktorem.

Podsuwałam ci różne mądre książki, chciałam dla ciebie tylko dobrze... Co ty wygadujesz?...

Nie rób z siebie widowiska, Wasilij, co ty robisz?!

FIODOR. (Nagle też wrzeszczy z całej mocy.) Nie! Nie! Ja będę pierwszy!

Pierwszy będę wisiał! Puść mnie, Wasia!

WASIA. Zejdź mi z drogi, nie pchaj się, słyszałeś! To jest mój hak, sam go kiedyś wbijałem!

Tymi rękami! I to ja się będę wieszał, a nie ty! Idź stąd, wbij sobie swój, i wieszaj się!

FIODOR. Nie, Wasia, powinieneś mi ustąpić! Zrozum, ja już nie mam przyszłości!

Nie wytrzymam ani sekundy dłużej! Wasia, proszę cię!...

DIANA. Fiedzinek, Fiedzinek... Co ty znowu wyrabiasz, opamiętaj się!

Jestem przy tobie, zacznijmy wszystko od początku; ja będę inna, ja się zmienię,

Fiedia, poczekaj, słyszysz mnie?...

Wasia wiąże sznur. Zupełnie mu to nie wychodzi.

FIODOR. Czego ty chcesz ode mnie? Czego chcesz?

Nienawidzisz mnie i przez całe życie nienawidziłaś! Ty chcesz tylko zostać żoną dyrektora!

Dostawać role i nic więcej! Tylko dlatego byłaś ze mną, nigdy mnie nie uważałaś za człowieka,
nic dla ciebie nie znaczę! Nikt mnie nie kocha i nie może pokochać!

Jestem stary pierdziel, dobrze powiedziała!

Puszczaj, Wasia!

DIANA. *(Z przestraczem.)* Nie, nie, Fiedzia, jesteś jeszcze młody...

FIODOR. A ty jesteś złośliwa, nienawidzisz wszystkich!

Wszystkim w teatrze wymyślasz przezwiska! Ty, nikt inny! Ałłę przezwałaś „Szczena”, niech się dowie... Twoja najlepsza przyjaciółka!

AŁŁA. *(Szczęka jej opada.)* Coooo?!

FIODOR. Tak, tak, „Szczena”! na Kiriłowa mówi „Kij w ryło”, a na Wasię – „Dupa z klamką”! A mnie, mnie nazwałaś „Szarikiem”! Donieśli mi!

I to jest twoja miłość? Teraz do śmierci od tego się nie uwolnię!

Puszczaj Wasia, sam zawiążę pętlę!

DIANA. *(Ze zdziwieniem.)* Bożeż ty mój! Z takiego powodu się wieszać?

Szarik to przecież postać pozytywna! Ulubieniec milionów! Przecież ja nie złośliwie, tylko z miłości!

FIODOR. Z miłości? Tak się kochają owady, głowy sobie przy tym odgryzają!

Puszczaj, Wasia, jestem dyrektorem artystycznym!

WASIA. Nie, jestem pierwszy! Jestem bardziej nieszczęśliwy niż ty!

AŁŁA. Wasia... Wasia... przestań... Tu są obcy ludzie, co sobie o nas pomyślą... Wasia...

WASIA. Zamknij się! Ja pierwszy!

FIODOR. Nie, ja! Nie jestem, bardziej nieszczęśliwy!

WASIA. Ty chociaż jesteś dyrektorem, a ja kompletnym zerem!

To przez to ona mnie tak dręczy przez całe życie! Puszczaj, powiedziałem!

FIODOR. Gównu jestem, a nie dyrektor! Puszczaj, Wasia, póki się nie rozmyśliłem!

Nie psuj mi ostatnich chwil życia!

WASIA. Nie puszczę!

FIODOR. Puszczaj!

Biją się o sznur. Kobiety stoją z otwartymi ustami. Wasia i Fiedia szarpią sznur, hak razem z kawałem tynku spada im na głowy. Obaj upadają na podłogę. Siedzą błądzi, jakby obsypani mąką. Siedzą, płaczą.

Znowu ludzie zaczynają stukać w ściany, protestować: „Co tam się znowu dzieje? Że też nie ma kary na takich! Przestańcie! Zatkajcie się! Dajcież nam spać, chamy! Dosyć tego!!”

FIODOR. *(Zerwał się, krzyczy w stronę ściany.)* Cicho! Nie wasza sprawa!

WASIA. To nasze mieszkanie! Śpijcie, kto wam zabrania!

DIANA. Milicję na was wezwiemy! Nie dają się ludziom spokojnie powiesić!

AŁŁA. Nie przeszkadzać! Co chcą, to niech robią!

Patrzą na siebie nawzajem. Ałła zaczyna szlochać. Siada na podłodze. Obejmuje Wasię, całuje go. Diana obejmuje i całuje Fiodora.

AŁŁA. Wasieńka-a-a-a... Coś ty wymyślił?! Kochany mój?! Co się z tobą stało, Wasieńka?! Zwariowałeś, czy co? Może cię nie kochałam, nie troszczyłam się o ciebie, nie pieściłam?! Kiedy się chciałeś wieszać, nie pomyślałeś, co ja zrobię bez ciebie? Przecież cię kocham! Nawet jednej minuty bez ciebie nie chcę żyć na tym świecie! A co nasze dziewczynki robią bez ciebie, pomyślałeś? Mają zostać sierotami? Przecież sam chciałeś je po dziesiątej klasie wieźć do szkoły teatralnej, do Moskwy. Przypomnij sobie, jak marzyliśmy, co z nich wyrosnie! Pamiętasz? Zapomniałeś, tak? Opamiętaj się, po co chcesz się wieszać, Wasieńka mój kochany, najdroższy, jedyny?!

Pauza.

WASIA. *(Pociąga nosem.)*

Powiedz mi jeszcze raz, to co powiedziałaś teraz... Proszę, powtórz tę kwestię...

AŁŁA. *(Ociera Wasię łzy.)* Ty mój cipolku słodziutki...

WASIA. *(Kapryśnie.)* Nie, nie nie! To, co teraz powiedziałaś – powtórz!

AŁŁA. *(Odkasznęła, przypomniała sobie.)* Dlaczego chcesz się wieszać, Wasia?

WASIA. Nie to! Powiedz, że jestem kochany! Że jestem najdroższy! Powiedz!

AŁŁA. *(Na kolanach przed Wasią.)* Boże! Mój ty kochany! Mój najmilszy!

Mój najśliczniejszy! Moja kruszynka! Moja pociecha! Moja małpeńka! Moje ty śliczności!

Zjadła bym cię z kopytami! I te oczka kochane, i te brewki! I moja łysinka śliczna!

Daj, to cię pocałuję! Mój Wasieńka najdroższy! Zacałuję cię, mojego cudnego!

No, otrzyj łezki, kochany, pocałuj mamusię, pocałuj żonusię swoją kochaną, no?

WASIA. *(Szlocha.)* Ty... ty... nigdy do mnie tak nie mówiłaś! Nigdy! Tylko: "Masz! Weź to! Pośpiesz się! Dalej! Szybciej! Co tak stoisz! Idź!" Ani jednego dobrego słowa! Ani jednego!

AŁŁA. *(Cicho.)* A ona ci mówiła?

WASIA. *(Z wyzwaniem.)* A ona mówiła! Jeszcze jak mówiła!

Mówiła, że mnie weźmie na ręce i będzie lulać jak małego chłopczyka! Tak!

AŁŁA. *(Cicho.)* Jeszcze byś się oberwała, srajdo, pępek by ci wylazł na wierzch... *(Do Wasi.)* Ja cię mogę lulać, kochany! Jeszcze jak mogę! Zaraz cię zawinę w pieluszki i będę cię kołysać!.

WASIA. *(Obrażonym tonem.)* Akurat... Doczekam się...
W życiu mi dobrego słowa nie powiedziałaś...

AŁŁA. Wasieńka! Kochany mój! Przebac mi! To moja wina!
Myślałam, że to wszystko, te miłe słówka – to się rozumie samo przez się!
Myślałam: po co to powtarzać po sto razy?
Przecież i tak wiesz, że dla mnie jesteś najmądrzejszy, najładniejszy, najmilszy!
Najlepszy ze wszystkich!

WASIA. Skąd wiesz, że najlepszy?

AŁŁA. No... po prostu... Domyślam się! Wybacz mi!
Myślałam, że wszystko rozumiesz bez słów!

WASIA. Myślałaś... Myślałaś... Dużo ty tam myślałaś...

AŁŁA. Wybacz, Wasieńka, wybacz, kochany... No dobrze, już dobrze. Cichutko.

Nie płacz. No i czegoś ty przy ludziach? Wystarczy. Teraz wszystko będzie inaczej, wiesz?

To od tych smażonych kartofli tak ci się w głowie pomieszało...

WASIA. A co tu do rzeczy mają kartofle?

AŁŁA. Już ja wiem, co mają... *(Pauza. Obejmują się, płaczą.)*

DIANA. *(Przez cały ten czas uspakaja Fiodora, głaszcze go po ramieniu.)*

Fiedzinka, a może i my zaczniemy wszystko od początku, co? Spróbujemy?

Może odejdę z teatru? Niech idzie w diabły! Mam znajomych w fabryce cukierków, już dawno mówili, żeby się u nich zatrudniła jako kierownik zmiany.

Będę ci co dzień wykradała cukierki czekoladowe. Chcesz cukiereczka, Fiedzinek?

No, powiedz, chcesz?

FIODOR. *(Szlocha.)* Chceeeee...

do uśmiechu

DIANA. No to będziesz miał. Tak zrobimy. I po co masz się męczyć ze mną w teatrze?

Odejdę z teatru. Ty mi dajesz role, ale ja ich nie potrzebuję. Nie trzeba, Fiedzinku!

Jak Boga kocham! Potrzebna mi jest rodzina, mąż, dzieci... Dwoje dzieci, dwie małpeńki, dwie kruszyny... Co, Fiedia? Może nam się jeszcze uda? Nie jestem stara...

Na razie jeszcze nie, jak myślisz? Teraz cię i nakarmię, i opiorę, urządzę generalną pierestrojkę... sobie i nam!

Słowo daję, Fiedia, ja się nauczę! Będę czytać książki o gospodarstwie domowym, co Fiedia, dobrze?

FIODOR. *(Szlocha.)* Dobrzeeee...

DIANA. No i bardzo dobrze. No, idziemy, Fiedzinku...

Wstają, biorą się za ręce.

AŁŁA. *(Cicho.)* Trzeba iść... Dosyć się nawyglupialiśmy...

DIANA. Słusznie...

FIODOR. O dziesiątej tej próba...

WASIA. Całkiem bym zapomniał... Trzeba przygotować teatr...

AŁŁA. Do czego?

WASIA. Przyjdą ci od dezynfekcji ...

Cisza.

FIODOR. *(Podchodzi do okna, szarpnął klamkę, świeży wiatr wpada do pokoju, mierzwi fryzury; gazety zaczynają szeleścić)*

FIODOR. *(Cicho.)* Trzeba żyć... Jeszcze zobaczymy niebo całe w diamentach...

Zobaczymy, jak wszystkie nasze cierpienia utoną w miłosierdziu, które wypełni cały świat
i nasze życie stanie się ciche, łagodne i słodkie jak pieszczota...

Zobaczymy niebo w diamentach...

AŁŁA. Nigdy go nie zobaczymy... (?)

DIANA. Nigdy... (?)

WASIA. Nigdy... (?)

FIODOR. Musimy zobaczyć... *(Patrzy przez okno.)*

Patrzcie! To Nonna! Siedzi na ławce! Nigdzie nie pojechała!

AŁŁA. A dokąd ma jechać... ~~(Złota kłama.)~~ ^{Alła} Komu ona potrzebna? Gaska!!

I już nie ptaki śpiewają na podwórzu hotelu robotniczego, tylko dźwięczy walc z „Księżniczki Turandot”.

Niespokojna muzyka...

CIEMNOŚĆ

KONIEC

30 min.

do ukłoniów wychodzi przez
drzwi - po ostatnim
ukłoniem - KURTYNA

1.06.10.13.
83.11.12.02
84.11.12.03.
85.11.12.31.
86.11.12.31.
87.12.02.25.
88.12.03.22.
89.12.04.21.
90.12.10.19.
91.12.10.20.

WINTER - 1991
WINTER - 1992
WINTER - 1993